Kuryer Poznański.

No. 74. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 1 kwietnia 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafitè, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 kwietnia.

Krwawa walka pod Bilbao dotąd się toczy. Dotąd straty armii republikańskiéj dochodzą do 4000 w zabitych i rannych, podczas gdy Karliści w obronnych pozycyach tylko około 1000 ludzi utracili. Komunikacya telegraficzna na wszystkie strony zerwana i bliższych szczegółów dziś nie mamy z teatru wojny. Armią karlistowską około Bilbao liczą na 20 kilka tysięcy ludzi. To aż nadto dla zdobycia miasta, w którém zresztą Karliści zapewne mają stronników. Zdaje się jednak, że tylko część armii karlistowskiéj użyta jest około miasta, bądź jako straż bombardujących bateryi, bądź do działań zaczepnych, reszta służy jako armia odwodowa mająca wstrzymać odsiecz, którą Serrano miastu prowadzi. Dzienniki zagraniczne podają plany miejscowości, w któréj się toczy ta ciekawa walka, zrozumieć ich jednak dobrze nie można. To tylko widzimy, że gór jest pełno, że główna pozycya Karlistów San Pedro de Abante leży w dolinie między dwoma pasmami gór San Fuantes od morza, a na przeciwko Murnegos, że pomiędzy temi górami przez dolinę idzie droga prowadząca od obozu Serrana ku Portugalecie. Innych pasemek gór rozrzuconych na tym przestworze z jednéj i drugiéj strony nie wspominamy, by nie wikłać rzeczy, chociaż mogą ważną w téj walce odgrywać rolę. Depesza doniosła, że generał Loma zdobył pozycye Careras. Na mapie znajdujemy jakieś Cazeras, bardzo już bliskie od San Pedro, od którego jest przedzielone tylko wioską Santa Juliana. Z San Pedro Karliści zasłaniają od lądu Portugaletę, którą bombarduje téż flotylla, chociaż pono bez pomocy lądowéj niewiele wskóra. O ile się zdaje, wzięcie Portugalety rozstrzygnęłoby rzecz, zmuszając Karlistów do odwrotu. Tymczasem nawet telegramy madryckie przyznają, że usiłowania Serrany rozbiły się o drugą linią obronną Karlistów.

Wdaliśmy się nieco w szczegóły, bo walka to istotnie ciekawa nietylko z powodu swoich skutków politycznych ale i pod względem moralnym. Armia karlistów, sądząc z natury jéj formacyi i werbunku, powinnaby być ruchawką, zbieraniną band niekarnych, niezdolną stawić oporu jakiejbądź poważniejszéj sile. Tymczasem nie tylko się opiera armii regularnéj, dobrze wyćwiczonéj, bitnéj, opatrzonéj liczną artyleryą, bo ma podobno do 80 armat i głównie artyleryą wojuje, liczącą przeszło 20,000 ludzi, ale opiera się bardzo dzielnie. Marszałek Serrano wprawdzie nie jest geniuszem, ale z pewnością tyle albo i więcéj rozumie się na sztuce wojskowéj, co dziewięćdziesiąt dziewięć setnych pomiędzy jenerałami rozmaitych armiii europejskich; sztab jego może nie szczególny, ale wart niezawodnie tyle, co dziewięć dziesiątych sztabów innych armii; nieudolności więc marszałka może nie godzi się przypisywać tych opóźnień, nie wiele on umie, ale inny możeby umiał jeszcze mniéj. Powodem zatém opóźnień jest działalność wojk karlistowskich, zdolności organizacyjne ich dowódców, którzy téj ruchawce umieli w tak krótkim czasie zapewnić przymioty dobrze wyrobionéj armii. W tém właśnie owa moralna i najciekawsza strona téj walki, która ją istotnie zajmującą czyni.

Dodajmy, że Serrano jest panem morza i że rozporządza flotą z dwudziestu siedmiu parowców, a walka toczy się tuż nad morzem, ma więc zapewnioną swobodę ruchów. Układał nawet plany w tym celu, by wysłaniem dywizyi Loma w tył karlistów na prawy brzeg rzeki Nervion do Plemii, którą wraz z Portugaletą można uważać za rodzaj portu do Bilbao — chociaż odległego o mil parę, bo Bilbao leży daléj na lądzie — zagrozić z tyłu pozycyom karlistów i zmusić tém przeciwnika do odstąpienia bez zbyt krwawego ataku z frontu. Widocznie jednak, poniosłszy dokuczliwe straty, od tego zamiaru odstąpił, kiedy Loma prowadził atak na San Pedro. Dzienniki niemieckie utrzymują, że don Karlos dla tego mógł zebrać tak znaczne siły, iż płaci wysoki żołd. Nie zdaje się to być prawdopodobném, najprzód, iż u karlistów nie ma zbytku pieniędzy, powtóre, najemnicy organizowani z band w bataliony, tak się nie biją. Jest więc powód moralny, który zapał wojsk karlistowskich podtrzymuje, a tym powodem jest przeświadczenie, iż walczą za zasadę.

Walka dzisiejsza zresztą jest mutatis mutandis obrazem takiéjże walki staczanéj dla odsieczy Bilbao przed trzydziestu ośmiu laty. Wówczas w listopadzie 1866 r. Espartero odpędził od tego miasta po wielkich wysileniach siły don Karlosa, dziada Karóla VII, otrzymał za to od ziomków tytuł bohatera z pod Luchany, miejscowości pod Bilbao. Zobaczymy, na jaki tytuł zarobi Serrano i czy nań zarobi. W r. 1836 klęska poniesiona pod Bilbao zabiła sprawę karlistowską. Tym razem zdaje się, że zwycięstwo będzie po stronie karlistów i walka pod Bilbao powróci tron praojców Karólowi VII.

Marszałek Mac Mahon ma być wielce rozdrażniony ostatnią interpelacyą pana Dahirela. Im bardziéj opozycya pragnie zachwiać jego siedmioletnią władzą, tém konwulsyjniéj chwyta on za cugle rządu. Ciekawa rzecz, czy je przez lat siedm utrzyma.

Dziś w archikatedrze rozpoczyna się nabożeństwo wielko tygodniowe. Wszystkie obrzędy tak pełne znaczenia i tak przemawiające do serc chrześciańskich, odbywać się będą bez okazałości zewnętrznéj, do jakiéj przywykliśmy od najmłodszych lat naszych. Próżny tron arcybiskupi przypomni nam sieroctwo nasze, puste presbyteryum stawi nam przed oczy i ucisk dzisiejszy i wielkie spustoszenie, na jakie się zanosi. Wszystko to nie powinno przeminąć bez wrażenia. Zastanawiajmy się nad rzeczywistością naszą, abyśmy się przysposobili na najcięższe przejścia. Od samego początku nie przypuszczaliśmy najmniejszych złudzeń, przeciwnie, oczekiwaliśmy wszystkiego, co już na nas spadło i co się jeszcze zanosi. Ale im daléj na téj drodze cierniowéj postępujemy, tém więcéj nam potrzeba wyzuwać się z jakichkolwiek pomyślniejszych oczekiwań na bliską przyszłość i utwierdzać się w męzkich postanowieniach. Klęski, jakie nam grożą, utrapią wszystkich, duchownych i świeckich, starych i młodych, mężów i niewiasty. Otóż dobre rozmyślanie tajemnic męki Pańskiéj najlepiéj nas przysposobi do odważnego, cierpliwego i wytrwałego zniesienia strasznych dopuszczeń, jakie nas już dotknęły i jakie nam bliska przyszłość gotuje.

Ostdeutsche Ztg doniosła, a niektóre pisma polskie powtórzyły, że w Gnieźnie pewną liczbę kleryków na kapłanów wyświęcono. Zkąd ta pogłoska poszła, nie wiemy, bo święceń nie było wcale. Zaprzeczenie w téj mierze umieściła Germania poniedziałkowa w korespondencyi z Gniezna.

Ta sama korespondencya donosi, co następuje:

„Przed kilku dniami otrzymał ks. kanonik Wojciechowski, zastępujący chorego oficyała, od sądu powiatowego gnieźnieńskiego zawiadomienie, że jeżeli w trzech dniach wyrzeczonéj przeciwko sobie kary sądowéj nie zapłaci, uwięziony zostanie. Z tego powodu w poniedziałek 23 marca wieczorem zebrało się u niego duchowieństwo parafialne i katedralne, aby się z powszechnie szanowanym i kochanym zwierzchnikiem pożegnać. Jeden z przytomnych przemówił stósownie do okoliczności. W odpowiedzi swojéj ks. kanonik Wojciechowski ze łzami duchowieństwo do wytrwałości i do jedności wzywał zachęcał je de ufności w Bogu, powtarzając, że Kościół w końcu zwycięży. Zamknął wyrazami: quam bonum et jucundum, fratres, habitare in unum

Do dnia wczorajszego ks. Wojciechowski aresztowany nie został.

Wczoraj toczyła się sprawa przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego, przeciwko Najprzewielebniejszemu księdzu Prymasowi i zastępcy oficyała archidyecezyi gnieźnieńskiéj, księdzu kanonikowi Wojciechowskiemu o „nieprawne“ ustanowienie księdza Motylewskiego, jako wikaryusza w Żernikach. Obaj oskarżeni nie stawili się w terminie. Najprzewielebniejszy książę Prymas oświadczył w więzieniu w Ostrowie, że dobrowolnie przed sądem świeckim się nie stawi. Obu zatém Dostojnych oskarżonych sądzono zaocznie i skazano księdza Arcybiskupa hrabiego Ledóchowskiego na najwyższą prawem dozwoloną karę, to jest na 1000 talarów grzywien, a księdza kanonika Wojciechowskiego o udział w karygodnéj czynności na 200 tal. grzywien, odnośnie na sześciotygodniowe więzienie. Przeciwko księdzu Prymasowi sąd nie substytuował kary więzienia, ponieważ wolno jedynie substytuować w miejsce grzywien karę więzienia do dwóch lat, a tę Dostojny więzień Ostrowski już odsiaduje.

Telegram doniósł światu całemu, że Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup koloński został w dniu wczorajszym aresztowany i do więzienia odprowadzony. Tak też trzeci z kolei Biskup pada ofiarą praw majowych i wstępuje w chwalebny poczet wyznawców wiary. Dwóch Arcybiskupów metropolitów posiadają Prusy, oba znajdują się już za kratami. Teraz z każdym miesiącem pomnażać się będzie szereg uwięzionych Biskupów i w końcu prawdopodobnie wszyscy książęta Kościoła tak, jak niegdyś Piotr Świty w okowach się ujrzą. Z największém współczuciem patrzymy na wszystko, co się dzieje i że czcią najgłębszą uchylamy głowy przed tymi dostojnymi przewodnikami na drodze świętéj powinności. W wielkim tygodniu najsnadniéj nam zrozumieć to ciężkie dopuszczenie Boże.

Prawdziwi słudzy Chrystusowi idą po drodze krzyżowéj w ślad mistra swojego, niezłorzecząc nikomu, a prawdzie służąc niezłomnie.

Co do nas, trzeba, abyśmy sobie powtarzali ku wzmocnieniu i pocieszeniu jedno z wielkich błogosławieństw wyrzeczonych przez Pana Jezusa na górze: Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kraków, 29 marca.

(Nieprzyjazny wiatr z Wiednia.)

(†) Wiadomości z Wiednia są coraz bardziéj niepomyślne. Niechęć liberałów i centralistów dla naszego kraju, gotowość do odjęcia nam przy pierwszéj sposobności resztki swobód autonomicznych i narodowych, objawiły się w Radzie państwa w sprawie techniki lwowskiéj. Obrona nawet ministrów Stremayra i Ziemiałkowskiego nie pomogła, uchwalono wprawdzie dotacyą dla tego tak ważnego instytutu, ale pod warunkiem, że ustawodawstwo [illegible] odjęto zostanie [illegible] a przejdzie na Radę państwa. Nowy to zamach na atrybucye sejmu statutem krajowym zagwarantowane, mający służyć do dalszych zapewne kroków w celu przywrócenia germanizacyi w szkołach i uniwersytetach. Wszak już w sprawie projektowanego uniwersytetu na Bukowinie jeden z słowiańskich lenników wiedeńskiego centralizmu p. Tomaszczuk uskarżał się na odcięcie od źródeł kultury niemieckiéj przez wykład polski w szkołach i uniwersytetach galicyjskich.

W obronie techniki lwowskiéj wystąpili stanowczo pp. Dunajewski i Czerkawski, a minister Ziemiałkowski z pewném nawet rozjątrzeniem. Mógł on się przy téj sposobności przekonać, jak ułudną jest ta rękojmia, jaką ma być dla kraju jego stanowisko, i jak chwiejne tego stanowiska podstawy.

Równą niechęci centralistów dla innych narodowości jest ich zapalczywość przeciw wierze i Kościołowi. Zachęceni przykładem z Berlina, do tych samych pragną doprowadzić ostateczności. To też z dniem każdym mnożą się analogie między stanem Kościoła w Niemczech, a tém, co nas czeka w Austryi. Deklaracya całego episkopatu austryackiego przypomina spokojem, powagą, a zarazem stanowczością pamiętny akt podpisany przez biskupów zgromadzonych w Fuldzie. Rzecz naturalna, że z tych samych, bo niezmiennych wychodząc zasad, w obec takich samych uroszczeń i zamachów, identyczne też z kolegami swoimi w Niemczech gotowi są zająć stanowisko, choćby ich to miało doprowadzić do więzień. Nie powstrzyma to wcale uchwały dalszych dwóch projektów, z któremi spieszą się liberały, aby je załatwić jeszcze przed świętami. Nuż bowiem zmieni się usposobienie u góry, lub zajdzie jakaś okoliczność, przywracająca monarsze niezależność wewnętrznych przekonań, trzeba się przeto śpieszyć, battre le fer tand qu'il est rouge.

I owszém trzeba iść coraz daléj, zawsze za przykładem z Berlina. Pojawił się téż w Radzie państwa już wniosek o wypędzenie Zgromadzenia Jezuitów, wraz z zakonami im pokrewnemi. Tout comme chez Vous — możnaby powiedzieć. Uraduje się Dziennik Polski, który wrzeszczy z całego gardła: wyganiać! wyganiać! i ma tylko jedną pretensyą do ks. Bismarcka, dla czego nie wyprawił wszystkich Jezuitów za morze w dzikie kraje. Gdzież to szaleństwo znajdzie swój kres i na czém zatrzyma się to prześladowanie? Jezuici i inne zakony wygnane z Rosyi, i Niemiec, zagrożone wygnaniem z Austryi i z Włoch. Piękny zaiste stan liberalnéj Europy, tolerującéj jawną propagandę socyalizmu, agentów Internationalu, lecz niedozwalającéj zakonne prowadzić życie i poświęcać się Bogu, lub wychowaniu chrześciańskiemu. To jedno tylko jest według motywów p. Fuchsa w wiedeńskiéj Radzie państwa statsgefaehrlich.

Prawdopodobnie w tym roku jeszcze nie przyjdzie do téj nowéj emigracyi zakonów z Austryi — ale jest to pierwszy strzał, świadczący, jak oszukują monarchę ci, którzy mu przedstawiają, że ustawy konfesyjne są tylko koniecznością w celu zapełnienia luk po konkordacie a wcale nie mają celu wywołania walki religijnéj. Do fanatyków bezwyznaniowości i despotów liberalizmu daje się zastósować gminne przysłowie: dać kurze grzędę, jeszcze wyżéj siędze — ustąpić im w jedném, wnet zażądają dalszych ustępstw, i nie oprą się, aż kiedy sprowadzą nieuniknioną katastrofę. Tak bywało w każdéj rewolucyi, tak i w téj rewolucyi antichrześciańskiéj.

Łatwą do zrozumienia jest zapalczywość wrogów Kościoła i wrogów społeczeństwa, liberałów i rewolucyonistów podkopujących w religii ostatnią podstawę porządku — ale zaślepienie rządów jest nie do pojęcia. Czyliż doświadczenia rewolucyjnéj i ateistycznéj Francyi, która przed stu laty, za wielkiéj rewolucyi wygnała i gilotynowała księży? zniosła wszelką religią, nie wystarczyły jeszcze. Czyliż nie wystarcza komuna dla przekonania, z któréj dziś strony niebezpieczeństwo?

Daremne to jednak jeremiady, bo nic już nie powstrzyma tego prądu, który dopiero kiedyś w krwi potoku i w gruzach spalonych miast znajdzie swój kres.

Rzym, 25 marca.

(Dwóch panujących w Rzymie. — Obchód dnia 23 b. m w Watykanie i kwirynale.)

▱ Jak dalece są tu dwa Rzymy, dwaj królujący w nim monarchowie i dwojaka ludność, o tém dziś najlepiéj przekonać się można przy manifestacyach publicznych. Właśnie, gdy nowoprzybyli z wielką ostentacyą i rozgłosem przygotowują dla swego króla urzędowe uroczystości, układają programy, zbierają od swych urzędników do poddańczych adresów podpisy, bo nikt innyby ich nie [illegible] Rzymianie i gorliwi katolicy przenieść nie mogli [illegible] dzem pozostać uroczystości owych, tém bardziéj, że milczenie to wziętémby być mogło od wrogów za uznanie z ich strony nowego porządku rzeczy, za zobojętnienie w wierze i w uległości ku Najwyższemu Pasterzowi a nawet prawemu monarsze swemu. Pospieszyli więc tłumnie do Watykanu tak wielcy jako i mali, mężczyzni i niewiasty, starcy i dzieci. Wszystko to stanęło tam ożywione jedną tylko myślą, jedném wspólném uczuciem, tém właśnie, które patrycyat rzymski w adresie swym Ojcu świętemu wypowiedział. Familie książęce i osoby z arystokracyi zebrały się w wielkiéj sali konsystorza, mieszczanie zaś i nie należący do patrycyata w lożach. Ojciec święty z kardynałami i dworem swoim wszedł o południu 23 i ujrzał wokoło siebie, jakoby koronę same wielkie i świetne imiona rzymskiéj szlachty, i to o téjże saméj godzinie gdy drugi monarcha w zagrabionym papiezkim pałacu przyjmował urzędowe hołdy i powinszowania od senatorów, deputowanych i wyższych wojskowych, słowem jedynie od tych, którzy 20 września wraz z królem uzurpatorem tu weszli. Podczas, gdy salwy armatnie biły na uczczenie Wiktora Emanuela, w Watykanie tymczasem Don Mario Chigi książę na Campagnano, gdy Papież zasiadł na swym tronie, następujący w imieniu zgromadzonych odczytał adres:

Ojcze Święty:

Wśród dzisiejszych urzędowych uroczystości, z własnego naszego popędu kierujemy kroki nasze do Watykanu, by tém złożyć nowe świadectwo uczuć, jakie są w sercach naszych. Uczucia te, Ojcze św., nie zmieniły się w niczém, ani téż nie zmienią się nigdy. Niezachwianą jest wierność nasza do tronu Waszéj Świętobliwości, niewzruszoną wiara nasza, jednostajną, owszem wciąż rosnącą cześć i przywiązanie, które mamy ku monarsze w Waszéj osobie. Ojcze święty! Masz do zniesienia twarde prześladowanie, lecz ono jest niezém inném, tylko powtarzającą się historyą chrześciaństwa, taką była na początku i taką téż do ostatecznego dnia pozostanie. Pogańscy cesarze zaczęli, po nich bizantyjscy, następnie niemieccy, późniéj monarchowie to z zazdrości, to z ambicyi, to słabi wreszcie skierowali oręż swój przeciw téj Stolicy, onéj spuściznie i stróżowi téj przedwiecznéj prawdy, którą podtrzymywać przed wszystkiemi innemi we własnym ich byłoby interesie. Lecz, jak świat wypowiedział jéj walkę, Bóg ją obraniał i obrona zwyciężyła Zwyciężyła raz prędzéj, to znów powolniéj, lecz zwyciężyła zawsze i teraz nawet zwycięży. Tak, o ile przebiegłą w środkach i powszechną jest ona walka, jest wszelako niczém inném, jeno zamiecią, nawałnicą dnia jednego, po któréj zaświeci słońce z większym niż poprzednim blaskiem, jużto wedle obietnicy słów Bożych, jużto wedle tego, co w dziejach Kościoła czytamy, i wedle tego, co dziś oczom naszym się przedstawia. Mamy bowiem przed oczyma Najwyższego kapłana, którego życie jest bez skazy; który wśród niezmiernych przeszkód spełnił dzieła, mogące za niepodobne do spełnienia się uważać, który wiele czynił dobrego i przebaczał, jak prawie żaden z jego poprzedników; a który, przekroczywszy granicę, z któréj Bóg innych wzywał do siebie, dzierży silną i pewną dłonią ster Kościoła św.

Te to są o błogosławiony Ojcze dowody widoczne i najpewniejsze, że Bóg jest z Tobą, a chętnie dodamy, iż jest i z nami, którzy jako miłujące Cię dziatki i wierni poddani nigdy nie pozostaniemy z Tobą rozdzieleni. To jest Ojcze święty uczucie patrycyatu rzymskiego, a jest zarazem i obowiązkiem jego; bowiem, gdyby religi.

i sprawiedliwość zamilkły, to jeszcze zbyt głośno przemawiałaby pamięć na to, co t nże patrycyat Tobie i téj świętéj Apostolskiéj Stolicy zawdzięcza. Będąc przez Opatrzność postawieni najbliżéj Ciebie i jako najpierwsi spadkobiercy tradycyi apostolskich, znajdujemy się w posiadaniu onego cennego nader prawa, iż do nas pierwszych należy przemawiać z pośród wszystkich dzieci Twoich. Drogocennego tego prawa, Ojcze święty, zazdrośnie przestrzegać będziemy, dowodząc czynem wiary naszéj, którą tu dziś wszyscy uroczyście Ci ponawiamy. Chciéj Ojcze św. pobłogosławić stałym naszym postanowieniem.

Ojciec święty, powstawszy z tronu, miał bardzo ważną i czułą przemowę, któréj ani Osservatore ani Voce nie podały dotąd, a jakkolwiek korespondent miał ją sobie w treści opowiedzianą od jednéj z księżnych Rzymskich, wszakże dopóki tamte gazety o niéj milczeć będą i korespondent o niéj zamilczy.

Słowa Ojca św. przeszywały serca wszystkich, którzy rozczuleni i wzruszeni cisnęli się w około niego jak dzieci do ojca, całując kto mógł to ręce to nogi. Ojciec św. zatrzymał się czas jakiś w pośród tak żywo przywiązanych do Siebie, nareszcie prawie gwałtem od nich się oderwał, by nawiedzić inną cząstkę oczekujących na Siebie równie Mu drogich i równie doń przywiązanych. — Loże Watykańskie, zapełnione przez przeszło 1000 osób wyborowego mieszczaństwa, przedstawiały widok nie do opisania. Za wejściem Zastępcy Chrystusowego powstał zapał powszechny i niezmierny. Okrzyki niech żyje Pius IX Niech żyje Papież wiary Niepokalanéj! Niech żyje Papież i Król! Ojciec i Monarcha! wciąż się z sobą pod sklepieniami Watykanu zbiegały, razem tworząc jakby łuki gotyckiéj architektury z pilastrów czci i uwielbienia jednoczących się harmonijnie w miłości Tego, którego tu na ziemi za przedstawiciela Bożego uważały. Tak więc i data 23 marca, która miała stać się ważną dla sług monarchii konstytucyjnéj Wiktora Emanuela, stała się drogą i czułą sercom dziatek Kościoła katolickiego. Tylko, że w Watykanie nie mogli się pomieścić ci wszyscy, którzyby z całéj duszy pragnęli tam w dniu tym pośpieszyć, — gdy tymczasem Kwirynał wygodnie pomieszczał one korporacye rządowe, które — zamiast wewnętrznego zapału i miłości — świeciły zewnętrznemi świetnemi ubiorami swego urzędu i materyalnéj władzy i potęgi; a zamiast przywiązanéj ludności onych dziatek względem Ojca, sztywne wojsko, którego linia elastycznie wśród głównych ulic Rzymu rozciągnięta całą zewnętrzną świetność uroczystości téj stanowiła. Wystąpienie zaś Municypium przez zbytnią napuszystość swoję, przez powagę, któréj utrzymać nie zdołało, i zawody niefortunne, które mu się na ulicach wśród pochodu przytrafiły, wywołując uśmiechy i żarty ludności, uroczystą manifestacyą w pasquinate zamieniły.

To téż proszę czytać wczorajsze liberalne gazety, które, dowiedziawszy się co jednocześnie z ich festynami odbyło się w Watykanie, jakże gorzkiéj spostrzegiwszy się bowiem naraz na różnicy wynurzeń czołobitności urzędowéj z uczuciami dobrowolnéj miłości i przywiązania ku Ojcu wspólnemu. Tamte w Kwirynale odprawione wedle reguł etykiety dworskiéj, te drugie w Watykanie z całą swobodą i zespoleniem ciał i serc wszystkich w ciało jedno sług Kościoła i w serce jedno miłości synowskiéj względem Ojca! Nie przewidywały liberalne organa urzędowe, że, bębniąc na zejście się do Kwirynału do monarchy swego, iż mimowoli bębniły na zebranie się ludności pod sklepieniami Watykanu. Ale bo zapomnieli, iż prawdziwi Rzymianie mają swego monarchę, od którego podwójnie czują się zależni, bo go jako Papieża dla dusz i jako króla docześnie uważają.

Półurzędowa La Libertà we wstępnym swym artykule żaląc się na niedyskrecyą Rzymian katolików powiada: „Wszakże macie swoje Kościoły, gdzie urządzacie wasze trzydniowe lub nawet dziewięciodniowe nabożeństwo, my wam w tém wcale nie przeszkadzamy, odbyliście 25letni jubileusz papiezki w 1871 r., my się biernie zachowali, czemuż psujecie manifestacye nasze do monarchy naszego? Ułóżmy się raz nazawsze. Nie przeszkadzajcie nam w naszych uroczystościach, a my nie przeszkodzim wam w waszych"... ect. Libertà nie mówi prawdy, gdy utrzymuje, że katolikom wolno było swobodnie odprawiać swe nabożeństwa w kościołach, wiadomo bowiem dziś całemu światu jakie były wewnątrz Kościoła al Gesù lub alla Minerva popłochy ludności i że policya z dobytemi szablami, przestraszając wiernych zwłaszcza kobiety, większe zamięszanie i zawieszenie nabożeństw sprowadzała. Zobaczmy jeszcze ogran radykałów: La Capitale, gazetę wpływową między ludem najniższéj i niemoralnéj warstwy.

La Capitale z 24, przytaczając adres patrycyatu odczytany w Watykanie, czuje się nim rozdrażnioną i tryumfującą zarazem. Rozdrażnioną, bo wyraźnie widzi, po któréj stronie byli prawdziwi Rzymianie — i po któréj prawdziwa szczera swoboda wyrażenia niekłamanych uczuć miłości i przywiązania; tryumfująca, bo z zadowoleniem cisnąć może w twarz urzędowcom i konsortom ich niekonsekwentność w nadaniu gwarancyi Papieżowi jako monarsze i dozwoleniu pewnéj wolności katolikom, by mogli wynurzać swe przywiązanie i miłość Głowie Kościoła i uznawać Go za swego monarchę. Ztąd to woła ta zawzięta radykalna nieprzyjaciółka katolicyzmu i wszelkiéj religii do rządowych liberałów: „Stworzyliście anomalią, nieład i sprzeczność; stworzyliście dwa Rzymy, dwie w nim równe władze, i dozwalacie rosnąć obu ludnościom Rzymu..." itd, a jako nie obłudna jeno konsekwentna w złem, konkluduje co najprędsze wyniszczenie katolicyzmu, co jéj jako niemającéj w ręku władzy i rządu zdaje się być rzeczą łatwą.

Ponieważ ów dzień 23 nie należy do kroniki zwyczajnéj codziennéj, lecz raczéj jest objawem do historyi należącym, więc nie od rzeczy będzie, gdy w najbliższéj korespondencyi podam z gazet liberalnych, z bezstronnością i bez przesady, jak odbyły się manifestacye w Kwirynale i na ulicach Rzymu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować dotychczasowego docenta prawa kościelnego w Seminarium Theodorianum w Paderbornie, doktora utriusque juris Jana Filipa Hartmanna, etatowym profesorem w wydziale teologicznym akademii teologicznéj i filozoficznéj w Monasterze.

Wyższego nauczyciela przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, profesora doktora Jerzykowskiego, przeniesiono w tym samym charakterze do gimnazyum w Koblencyi.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w archikatedrze nabożeństwo wielko-czwartkowe odprawi JWks. biskup sufragan Janiszewski i święcić będzie oleje.

W wielki piątek po ciemnéj jutrzni naukę u grobu Pańskiego mieć będzie JWks. prałat Koźmian.

* **Pan Antoni Pfitzner**, zasłużony Dyrektor tutejszéj Kasy Pożyczkowéj, obchodzi dziś rzadki jubileusz 25 letni swego kupieckiego zawodu. Przed ćwierć wiekiem otworzył p. Pfitzner przy ulicy Wrocławskiéj maleńką cukiernią, która przecież wnet wyborowym towarem powszechną na siebie zwróciła uwagę. Wnet téż do pierwszego pokoiku donajął skrzętny i pracowity przedsiębiorca drugi a późniéj i trzeci pokój; wreszcie przeniósł się na Rynek i tu już w własnéj kamienicy na wielką skalę otworzył cukiernią i w suterenach winiarnią. Dziś pan Pfitzner do najmajętniejszych już polskich kupców należy a cieszy się ogólném wpsółobywateli uznaniem i miłością. Od samego téż rana składali mu liczni znajomi i przyjaciele życzenia, w południe zaś udała się doń deputacya Towarzystwa Przemysłowego, do którego Dyrekcyi od wielu lat należy. My z naszéj strony ślemy p. Pfitznerowi przy dzisiejszéj uroczystości staropolskie Szczęść Boże!

* **Na życzenie**, z kilku stron objawione, żeby ogłosić treść „Warty", nadmieniamy, że ponieważ jeszcze do dziś dnia nie wszystkie artykuły nadeszły, przeto zupełnego spisu rzeczy podaćby nie można; wymieniam wszakże tymczasem nazwiska pisarzy:

Bełza Władysław ze Lwowa, Engeström hr. Wawrzyniec z Drezna, Epstein Mikołaj ze Lwowa, Goszczyński Seweryn ze Lwowa, Chiżyński ksiądz z Leszna, Chłapowski Fr. dr. med. z Wrocławia, Kantecki ksiądz z Monasteru, Kantecki Klemens ze Lwowa, Koźmian Stanisław z Poznania, Kraszewski J. I. z Drezna, ś. p. Krasiński Zygmunt (list dotąd nieznany), Krzyżanowski Antoni z Poznania, Kujot ksiądz z Pelplina, Kusztelan profesor z Poznania, Lenartowicz Teofil z Florencyi, Libelt Karól z Brdowa, Ligoń Juliusz z Królewskiéj Huty, Malinowski ksiądz z Komornik, Maryański ksiądz z Wildy, Miłkowski Władysław z Krakowa, Motty Marceli prof. z Poznania Marański Stanisław prof. z Poznania, Pniejnia Stanisław (pseudónim), Radziejewski ksiądz z Królewskiéj Huty, Skargi ks. Piotra Synod Brzeski (wydany ponownie przez dr. Rzepeckiego), Szulc dr. Kazimierz z Poznania, Ujejski Korneli ze Lwowa, ś. p. Wegner Leon (od dzieci zmarłego).

Dr. L. Rzepecki.

* **Sejm w Ks. Poznańskiego** zebrać się [illegible] jak słychać, [illegible] roku mają [illegible]

* **Do gimnazyum leszczyńskiego** uczęszczało w półroczu zimowém w ogóle 300 uczniów; prócz tego znajdowało się w szkole przygotowawczéj 22 uczniów, i to katolików 80, protestantów 172, starozakonnych 111. Sześciu prymanerów złożyło, jak to już donosiliśmy, egzamin dojrzałości.

* **Szkoła rólniczo-przemysłowa** imienia Haliny w Żabikowie przeszła w zeszły piątek na zebraniu, odbytém w hotelu Francuskim, na własność akcyonaryuszów. Do zarządu wybrano większością głosów pp. dra H. Szumana na prezesa, Ad. hrabiego Bnińskiego, J. Bukowieckiego, K. Dziembowskiego, M. hrabiego Kwileckiego, B. Łubieńskiego, Wł. Moszczeńskiego, Wł. Zakrzewskiego, doktora Z. Wilkońskiego na członków. Przytomny pan radzca sprawiedliwości Janecki odczytał spisany akt o nabyciu szkoły téj przez akcyonaryuszów a obecni go podpisali. Kapitał zakładowy akcyonaryuszów wynosi 26,000 talarów.

* **Wieś Smolary**, w powiecie mogilnickim, obejmującą 890 morgów areału, nabył w terminie subhastacyjnym pan S. Malczewski za 16,200 tal.

* **Kradzież.** W nocy z 27 na 28 marca popełniono u kupca Dyka w Nowem śmiałą kradzież. Złodzieje wyrwali żelazne kraty z okienka w piwnicy, przez piwnicę weszli do składu towarów, a ztąd do lokalu handlowego, gdzie wypróżnili nasamprzód dwie kasy. Z lokalu handlowego przeszli do kantoru, otworzyli gwałtem pulpit, poprzewracali w nim papiery i częściowo je zniweczyli. Poczém namozoliwszy się daremnie około otworzenia żelaznéj szafy do pieniędzy, zabrali jeszcze nieco przyodziewku i rzeczy drobniejszych i wynieśli się oknem. Okradziony dom stoi w rynku; noc była jasna. Złoczyńcy ograniczyli się widocznie na téj jednéj wyprawie, pozostawili bowiem niektóre narzędzia, jako to: dwa dłuta, piłkę i pęk kluczy. (Gaz. Tor.)

* **Okropne nieszczęście** miało się w tych dniach wydarzyć na kolei żelaznéj Brzesko-Grajewskiéj; podróżni przybyli koleją petersburgską do Warszawy, przywieźli wiadomość, że most żelazny na rzece Narwi, około stacyi Strabla miał w chwili przejścia pociągu osobowego zarwać się, a pociąg runąć w przepaść. Podobno 21 osób zostało przy tém zabitych. Drugi wypadek zdarzył się dnia 27 z. m. tuż pod Brześciem, przy stacyi drogi Terespolskiéj. Pociąg towarowy, wychodzący z Brześcia ku Białemustokowi, zaraz na łuku, rozpoczynającym drogę, wyszedł z szyn. Jakie są następstwa tego wypadku, dokładnie nie wiadomo. Przypomnieć tu warto, że kolej Brzesko-Grajewska zbudowaną była przez Towarzystwo, na którego czele stał znany doktor Strousberg.

* **Magistrat tutejszy** liczy obecnie 4 płatnych członków (pierwszy burmistrz Kohleis, drugi burmistrz Herse, radzca miejski i budowniczy Stenzel i radzca miejski Rump) i ośmiu niepłatnych radzców miejskich: pp. kupca Kaatz, rendanta ziemstwa Chlebowskiego, kupca Annuss, kupca Bielefeld, kupca Breslauer, kupca L. Jaffe, architekta G. Schulz, kupca Garfey. Ten ostatni nie jest jeszcze przez rejencyą potwierdzony. Pod względem narodowości zasiada w kolegium magistrackiém 11 Niemców a 1 Polak. Reprezentacya miasta liczy obecnie zamiast 36 członków tylko 28; w téj liczbie znajduje się również tylko jeden jedyny Polak p. Janowicz. Otóż takie jest równouprawnienie obu Poznań zamieszkujących narodowości.

* **Woda w Warcie** wzrosła tak, że już część Tamy Berdychowskiéj zalała. Komunikacya pomiędzy miastem a bramą Kaliską odbywa się tymczasowo ulicą Wałową od bramy Warszawskiéj.

* **Trzynastoletnie dziewczę** wpadło z statku przy nieruchomości Kleemanna w Wartę; prąd wody uniósł je około 100 kroków, lecz w sam czas wydobyli je szkuciarze Wilhelm Noak i Józef Steuer z Bydgoszczy hakiem z wody.

* **Dwóch czeladników rzemieślniczych**, którzy przedonegdaj wieczorem opuścili lokal restauracyjny przy św. Marcinie i prawdopodobnie tam innych gości obrazili, napadniętych zostało przez nich na ulicy i stłuczoną butelką, kluczem od kamienicy itd. tak zbitych, że obaj ponieśli ciężkie rany w głowę, a jeden z nich padł nawet bez przytomności na bruk, tak że go trzeba było odnieść do tego samego lokalu, z którego wyszedł. Ekscedentów policya wyśledziła i pociągnęła do odpowiedzialności.

* **Z Gniezna** donosi Posener Ztg., że księdzu kanonikowi Dulińskiemu, który okna swego pomieszkania iluminował w dzień królewskich urodzin, wybito dwie szyby.

* **Szkoła realna pierwszego rzędu w Wschowie** liczyła w końcu bieżącego roku szkólnego 203 uczniów: z tych uczęszczało 174 do klas realnych, a 29 do połączonéj z niemi szkoły przygotowawczéj. Z tych było 33 katolików, 151 protestantów i 19 starozakonnych. Miejscowych 119, zamiejscowych 84 uczniów. Kolegium nauczycielskie składa się z dyrektora p. Krueger, 3 nauczycieli wyższych, 4 nauczycieli etatowych, nauczyciela śpiewu kantora Brade, nauczyciela religii protestanckiéj superintendenta Pfeiffer i nauczyciela religii katolickiéj liceneyata św. teologii księdza Lüdke.

* **Pan Wojciech Gerson** za obraz „Kiejstut i Witold więźniami Jagiełły" otrzymał od akademii petersburgskiéj stopień akademika. Na wystawie wiedeńskiéj, jak wiadomo, otrzymał poprzednio za obraz ten medal.

* **We wsi Wojkowice**, w Królestwie Polskiém, w powiecie bendzińskim, znaleziono w głębokości 180 stóp i 10 cali, pokład węgla kamiennego. Dnia 15 bm. będzie, jak donosi Tydzień, sporządzonym na gruncie prawem wymagany protokół.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 2 kwietnia, Wielki Czwartek, Franciszka z Pauli. Wschód słońca o godzinie 5 minut 35; zachód o godzinie 6 minut 34. Długość dnia 12 godzin 53 minut.

Pełnia księżyca dnia 2 kwietnia o godzinie 12 w nocy.

Wypadki historyczne. Dnia 2 kwietnia 1640 śmierć Marcina Sarbiewskiego. — 1658 śmierć Andrzeja Leszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1702 śmierć hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

? **Bydgoszcz**, 28 marca. (Walne zebranie Spółki pożyczkowéj). Dnia 22 bm. wieczorem o godzinie 7 odbyło się Walne Zebranie Bydgoskiego Banku ludowego, zapisanéj Spółki, w lokalu zebrań Towarzystwa przemysłowego u p. Dietza. Członków obecnych było 60, a jest ich w Spółce 290 i to około 200 miejscowych a około 100 zamiejscowych. Przewodniczący w Radzie nadzorczéj, pan Magdziński, walnemu zebraniu przewodniczył, przyzwawszy do pióra pana Kucharskiego. Załatwiono następujący porządek dzienny:

1. Zarząd zdawał sprawę z swych czynności i z obrotu Spółki w ubiegłym roku kalendarzowym. Z sprawozdania tego okazują się następujące dane:

Obrót po 1 stycznia 1874.

	Debet tal.	sg.	fen.	Credit tal.	sgr.	fen.	Debet tal.	sgr.	fen.	Credit tal.	sgr.	fen.
Konto kasy	163256	—	—	163094	17	3	—	—	—	—	—	—
Fundusz żelazny	—	—	—	760	22	8	—	—	—	760	22	8
Składki członków	337	8	6	6555	15	3	—	—	—	6218	13	7
Pożyczki udzielone	120029	—	—	95353	29	—	24675	6	—	—	—	—
Procenta	793	24	—	2020	14	9	—	—	—	1226	20	9
Pożyczki zaciągnięte	44251	—	—	53464	6	—	—	—	—	9213	6	—
Koszta pomniejsze	338	20	—	64	15	6	274	4	6	—	—	—
Oszczędność (depozyta)	18827	—	7	26527	23	10	—	—	—	7700	23	3
Suma	347841	24	3	347841	24	3	25119	26	3	25119	26	3

Dla wykazania wzrostu Spółkinaszéj podajemy prócz tego następujące zestawienie, począwszy od założenia jéj, aż po 1 stycznia 1874 roku:

	1866. tal.	sgr.	fen.	1870. tal.	sgr.	fen.	1871. tal.	sgr.	fen.	1872. tal.	sgr.	fen.
Fundusz żelazny	85	—	—	158	27	—	271	—	1	502	—	—
Składki członków	472	24	—	1568	6	—	2434	10	2	4646	23	3
Pożyczek udzielonych	1629	29	—	4252	15	—	6377	—	—	21287	4	—
Depozytów	247	—	—	870	20	6	2248	29	1	12924	4	2

Zysk czysty, wynoszący 1226 tal. 20 sgr. 9 fen. po strąceniu ustawami przepisanéj ⅓ do funduszu rezerwowego, po dalszém odliczeniu 25 pct wynagrodzenia dla Zarządu i po wyznaczeniu odpowiedniéj sumy na umorzenie kosztów za mobilia, za wspólném porozumieniem się Zarządu z Radą nadzorczą i z Walném Zebraniem tak podzielono, iż przypadnie 9½ pct. dywidendy, czyli blisko 3 sgr. na każdego całego talara składki. Zgromadzenie widząc, iż rozwój spółki jak najdobitniéj się okazuje, z prawdziwém ukontentowaniem sprawozdanie to przyjęło i wynurzyło Zarządowi swą wdzięczność za doskonałe prowadzenie interesów spółkowych, które z powodu znanych przyczyn, światu finansowemu w roku zeszłym tak mocno we znaki się dających, zbyt były utrudnionemi, zwłaszcza, że nam znaczne wypowiedziano kapitały, które trzeba było zastąpić innemi po wyższym procencie.

2. Z kolei przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do wyborów dwóch członków do Zarządu i 4 członków do Rady nadzorczéj. Dotychczasowy dyrektor spółki, p. Józef Łebiński, obarczony swoimi prywatnemi interesami, był zmuszonym złożyć urząd. Zgromadzenie znaczną bardzo większością (bo na 60 głosujących 3 tylko głosy się rozstrzeliły) wybrało więc dyrektorem pana T. Urbańskiego, kupca w miejscu. P. Urbański był obecnym i urząd przyjął. Daléj trzeba był uzupełnić Zarząd w miejsce zmarłego przed niedawnym czasem L. Saxego, który był stałym zastępcą jednego nieobecnego członka Zarządu. Znaczna większość głosów padła na p. Józefa Łebińskiego, który urząd ze zastrzeżeniem przyjął. Zarząd więc naszéj spółki obecnie stanowią pp. T. Urbański jako dyrektor, T. Śniegoski jako kasyer, M. Szubiak jako kontroler i Józ. Łebiński jako zastępca.

W miejsce ks. Brońskiego, zastępcy prezydującego w Radzie nadzorczéj, który ztąd przeniósł się na probostwo w Węglewie, wybrano ks. Wencka. W miejsce zaś pp. K. Urbańskiego sen., który opuścił Bydgoszcz, p. Fr. Kreskiego, który urząd złożył, i Lewandowskiego, któremu podług ustaw po 3letniém urzędowaniu wystąpić z Rady wypadało, wybrano p. Lewandowskiego ponownie i pp. Dankowskiego i Gońskiego.

3. Dalszy punkt porządku dziennego stanowiły wnioski, które li lokalne tylko miały znaczenie. Około 10½ posiedzenie zamknięto.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 31 marca. [Jeszcze o posłuchaniu dwóch posłów do parlamentu u Bismarcka. — Piąty zeszyt dzieła jeneralnego sztabu o wojnie francuzkiéj. — Wniosek posła hrabiego Franckenberg. — O Arcybiskupie kolońskim. — Wiadomości bieżące.] Norddeutsche Allgemeine Ztg zamieszcza następującą, jak się zdaje, półurzędową wzmiankę o powtórzoném przez nas doniesieniu Spenersche Ztg, tyczącém się posłuchania, jakie dwóch członków parlamentu miało u księcia Bismarcka:

Spenersche Ztg donosi o wyrażeniu się p. kanclerza państwa do dwóch posłów, oznaczonych początkowemi literami swych nazwisk. Dowiadujemy się, że relacya o rozmowach, które pomienieni panowie nie wspólnie, lecz w różnych czasach mieli z kanclerzem państwa, nie wywiera o tyle całkiem przebiegowi odpowiedniego wrażenia, że główna myśl, do któréj kanclerz uwagi swoje przyczepiał, nie została oddaną, a mianowicie, iż siła i stanowisko stronnictwa postępowego i z niém ręka w rękę idącéj części narodowo-liberałów czynią położenie niemożebne. Pięćdziesiąt do sześćdziesiąt okręgów wyborczych wiernych państwu, nie myślących o zburzeniu państwa, jest reprezentowanych przez posłów, którzy operowali przeciwko rządowi państwa i to w czasie, w którym nieprzyjazne państwu stronnictwa są tak silne, że większości są często same już przez się bardzo chwiejne. Błąd ten w sytuacyi zaostrzy się raczéj prawdopodobnie w przebiegu okresu legislacyjnego, niż złagodzi. Wychodząc z tego pojęcia, przyszedł pan kanclerz państwa do tego przekonania, że jedynym środkiem jest odwołanie się do wyborców a jeżeli to błędu tego nie naprawi, natenczas stała większość, na któréjby jakikolwiek rząd się mógł opierać, jest wogóle niemożebną.

Na inném miejscu pisze ów urzędowy organ:

Parlament wyniósł wniosek posłów Völka i Hinschius (zaprowadzenie ślubów cywilnych w całych Niemczech) do uchwały. Nie uważamy za prawdopodobne, ażeby w obec tego wniosku i téj uchwały rząd pruski miał się zachować lekceważąco a choćby nawet tylko biernie. Jeżeli pod względem stanowiska jego podobne mniemanie się wyrobiło, to znajduje ono swe wyjaśnienie w téj przypadkowéj okoliczności, że pruski wydział wyznań w Radzie Związkowéj nie jest reprezentowany.

Wyszły co dopiero piąty zeszyt dzieła sztabu jeneralnego o wojnie niemiecko-francuskiéj obejmuje wypadki „od rana dnia 15 sierpnia aż do przedednia bitwy pod Gravelotte", poświęcony jest zatém przedewszystkiém bitwie pod Vionville-Mars la Tour. Ważności téj bitwy odpowiada znaczna objętość tego zeszytu i liczne do niego przydane mapy. Bitwa ta podzieloną jest na dwa główne peryody, z których pierwszy sięga do godziny 3 po poł dniu, t, j. dopóki III korpus armii sam jeden walkę prowadził, a drugi od tego czasu do wieczora, podczas którego X korpus armii na lewém skrzydle przedłużył pole bitwy aż do Mars la Tour. Dwa wielkie plany przedstawiają bitwę o godzinie 12 w południe i o 7 wieczorem. Przez dołączenie mapy wszystkich pól bitw pod Metzem zeszyt ten jest przygotowaniem już do opisu bitwy pod Gravelotte. Rezultat bitwy pod Mars la Tour, w któréj, jak wiadomo, Francuzi zwyciężyli, określa dzieło pruskiego sztabu jeneralnego w następujących słowach: „Niezmiernie liczne ofiary dwunastogodzinnéj walki przypadają prawie w równéj części na obie walczące strony. Włącznie z nader stósunkowo szczupłą liczbą jeńców wynosiły straty tak po stronie niemieckiéj jak i francuskiéj po mniéj więcéj 16,600 ludzi i aż do wieczora zwycięztwo nie przechyliło się na żadną stronę. Jak się bowiem Prusakom nie udało zepchnąć armii francuskiéj, jeszcze raz tak silnéj, z jéj pozycyi, tak ta znowu nie mogła zdobyć pola do południa utraconego, otwarcia sobie linii marszu na Mars la Tour. Właściwe zatém znaczenie dnia tego nie spoczywa w rezultatach taktycznych. Bezpośrednie wyzyskanie osięgniętych korzyści nie nastąpiło z żadnéj strony; żadna bowiem z walczących stron nie mogła wieczorem kroku postąpić naprzód po za pole bitwy. Noc położyła kres walce. Nazajutrz z rana pokazało się, że Niemcy zatrzymali plac boju a Francuzi stanowiska swe opuścili." Z tym zeszytem kończy się pierwszy tom dzieła sztabu jeneralnego.

Poseł hrabia v. Frankenberg złożył u laski marszałkowskiéj parlamentu niemieckiego następujący wniosek:

„Parlament zechce uchwalić: Urządzić na sali posiedzeń parlamentu telegraf do głosowania."

Jako powód do swego wniosku podaje hrabia Frankenberg znane niedogodności i stratę czasu przy obecném postępomaniu przy głosowaniu. Wedle tego wniosku zaprowadzone być mają przy krześle każdego posła dwa guziki, przez przyciśnięcie jednego z nich następuje głosowanie „tak" lub „nie." Tamże urządzoną będzie prócz tego tarcz, wykazująca przed całą izbą głosowania każdego posła, dopóki marszałek nie oświadczy, że głosowanie się skończyło. Na ścianie naprzeciwko marszałka umieszczone zostaną nazwiska wszystkich członków a okok tego dwie tablice, wykazujące głosowanie „tak" lub „nie." Pod tém umieszczone być mają trzy tarcze, które wykazywać będą sumę głosowania „za" i „przeciwko" i ogólną sumę oddanych głosów. Wykonanie całego głosowania trwać ma w ten sposób zaledwie pół minuty.

Księdza Arcybiskupa kolońskiego doktora Melchers uwięziono dziś, jak to już z telegramu wiadomo, zrana o godzinie 8¼ i osadzono w więzieniu kolońskiém, przeznaczając mu dwa pokoje na mieszkanie. Katolickich dozórców więzienia, na stacyi téj umieszczonych, zastąpiono protestantami. Jeszcze wczoraj przewodniczył ksiądz Arcybiskup procesyi, tak zwanéj Römerzug, i udzielił bardzo licznie zebranym wiernym ostatniego błogosławieństwa, w przeczuciu że go wyrwą z pośród jego owieczek.

Cesarz i król przyjmował wczoraj jenerał-adjutanta cesarza rosyjskiego hrabiego Rzewuskiego.

* **Paryż**, 29 marca. [Sprawy bieżące.] Głównym przedmiotem zajmującym tak opinią publiczną jak i dzienniki dzisiejsze jest na pierwszym planie wniosek pana Dahirel, na drugim zaś mowa księcia de Broglie, miana w komisyi konstytucyjnéj. Jak utrzymuje Événement, miał marszałek Mac Mahon długą konferencyą z ministrami swymi skutkiem poruszonéj przez pana Dahirel na piątkowém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego kwestyi stałéj formy rządu. W konferencyi téj miał prezydent rzeczypospolitéj więcéj niż kiedykolwiek nalegać na konieczność opracowania czém prędzéj projektu do praw konstytucyjnych, któreby upewniły jego rządy i uchroniły raz na zawsze od zaczepek ze strony dzielących Izbę stronnictw. Naleganiu temu przypisać należy, że książę de Broglie zdecydował się w końcu pójść w sobotę na posiedzenie komisyi trzydziestu i przedłożyć takowéj opinią rządu co do utworzyć się mającéj wyższéj Izby, czyli senatu. Tam to wygłosił wiceprezes ministerstwa mowę swoją, która do dziś porusza umysły publiczne. W mowie téj znajduje się następujący ustęp, który wyraża poniekąd polityczne jéj znaczenie: „Tym sposobem ukończylibyśmy organizacyą drugiéj Izby a równocześnie i septennatu. Rzeczywiście zbyteczną wydaje się rzeczą oznaczać jeszcze osobném prawem kompetencye marszałka Mac Mahona.“ Daléj wywodził książę de Broglie, że organizacya obudwu Izb w niczém sprzeciwiać się nie będzie prawu z dnia 24 maja. Dzienniki bonapartystowskie ostrzegają opinią publiczną przed parlamentarnym zamachem stanu, który zdradza w swéj mowie książę de Broglie. Zamiarem jest, powiadają one, posadzić pięknego jakiego poranku Ludwika Filipa II na tronie francuzkim i to za pomocą senatu, utworzonego z żywiołów orleanistycznych. Zbijając wywody dziennika Pays wypowiada z pewném lekceważeniem organ pana Gambetty République Française, że gmach zbudowany na takich podwalinach, jakie książę de Broglie proponuje, nie wytrwa sześciu lat i kilku miesięcy. Journal des Débats dziwi się, że książę de Broglie pojąć nie może, iż zbyteczną jest rzeczą tworzyć senat nie uregulowawszy zarazem kompetencyi władzy wykonawczéj, i że wyrzekł się obowiązku prowadzenia daléj rozpoczętego dnia 19 listopada dzieła i nadania prawu prorogacyjnemu charakteru prawa konstytucyjnego, bez czego zawsze ono uważaném być może za rzecz przechodnią i podlegającą rozmaitym zmianom.

Dziennik Gironde, który wyszedł dziś z rana, t. j. w dzień wyborów, przejęty jest najlepszemi nadziejami w zwycięztwo republikanów i pisze w odezwie komitetu wyborczego republikańskiego co następuje: Głosować za panem Larrieu jest to to samo, co za Henrykiem V głosować; głosować zaś na pana Bertrand znaczy tyle, co głosować na pretendenta, który jeszcze jest dzieckiem i który, przyszedłszy do steru rządów, nie miałby nic spieszniejszego, jak zaplątać się w wojnę, aby tym sposobem stać się popularnym. Kto porówno z panem Thiersem pragnie rzeczypospolitéj, porządku i dobrobytu, niechaj głosuje na pana Roudier.

Journal officiel ogłasza dziś prawo tyczące się prorogacyi urzędowania rad municypalnych, oraz prawo tyczące się rozdziału sumy 208,700,000 franków przypadających na departamenta okupowane przez nieprzyjaciela. Straty departamentów tych poniesione w owym czasie wynoszą 686,957,755 franków. Najwięcéj dotkniętemi były departamenta Sekwany i Oisy (Wersal) z cyfrą franków 159,646,188; Sekwany z cyfrą 72,870,000 fr.; Sekwany i Marny z cyfrą 46,481,000 franków; Ardennów z cyfrą 41,487,209 fr. Poszkodowanym przypadnie wynagrodzenie mniéj więcéj $^1/_3$ części strat.

TELEGRAMY.

Londyn, 31 marca. Izba niższa zatwierdziła wczoraj budżet wojsk lądowych i marynarki.

Ateny, 31 marca. Król poruczył był panu Deligeorgis utworzenie nowego gabinetu, ponieważ jednakże tenże nie był zdolnym zadaniu temu zadość uczynić dla braku poparcia ze strony Izby, przeto dotychczasowy prezes gabinetu, pan Bulgaris, otrzymał ponownie zlecenie utworzenia nowego gabinetu.

Bukareszt, 31 marca. W porozumieniu z rządem odroczyła Izba obrady nad emisyą tytułów rentowych do następnéj sesyi, upoważniła wszakże ministra skarbu do wydawania bonów skarbowych aż do kwoty 17 milionów.

Waszyngton, 30 marca. Senat odrzucił wniosek żądający, aby od roku 1876 podjęto na nowo wypłaty w brzęczącéj monecie.

Chur, 31 marca. Wielka rada postanowiła 41 głosami przeciw 19 polecić ludności przyjęcie zrewidowanéj konstytucyi związkowéj.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Kopenhaga, 31 marca. Sejm przyjął ostatecznie prawo finansowe. Na żądane przez rząd podwyższenie urzędnikom pensyi nie przyzwolono, natomiast wezwano rząd, aby przedłożył sejmowi, który zbierze się w październiku rb. projekt do prawa o pensyach urzędniczych, któremu przysługiwać będzie obowiązywanie wstecz. Minister skarbu zgodził się na to. Zakończenie sejmu nastąpi jutro.

Wiedeń 31 marca. Izba deputowanych przyjęła w drugiém i trzeciém czytaniu budżet wraz z prawem finansowém na rok 1874, poczém aż do 14 kwietnia się odroczyła.

Londyn, 1 kwietnia. W Izbie niższéj oświadczył podsekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych, mr. Bourke, na zapytanie deputowanego Ragan, że na przypadek bombardowania miasta urządził konsul angielski w Bilbao ustawny dom w sąsiedztwie konsulatu na przytułek dla poddanych angielskich. Tak jenerałowie karlistowscy, jak i republikańscy przyrzekli dom ten oszczędzać. — Izba wyższa odroczyła się do dnia 14 kwietnia, Izba zaś niższa do 13 kwietnia.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

*. Onegdaj stawał przed kratkami tutejszego sądu apelacyjnego ks. Grabowski z Chludowa, oskarżony o „nieprawne“ pełnienie obowiązków kapłańskich uwolniony wyrokiem pierwszéj instancyi, lecz w skutek założonéj apelacyi przez król. prokuratoryą, na nowo zapozwany na termin. Królewski nadprokurator w oskarżeniu swojém wyraził życzenie, aby już raz nareszcie osądzono sprawę ks. Grabowskiego tak bardzo już przewleczoną, ponieważ od jéj rozstrzygnięcia zależy tyle spraw podobnych, które z tego powodu doznają przewłoki, wnosząc o karę 100 tal. grzywien event. 6tygodniowe więzienie. Ks. Grabowski bronił się sam, jak następuje:

Wysokie Kolegium!

Że wytoczona przeciwko mnie skarga nie jest usprawiedliwioną, uznał to już królewski sąd powiatowy wyrokiem swoim z dnia 9 grudnia r. z., wolnym mnie czyniąc od winy i kary, a że założona przeciw niemu apelacya królewskiéj prokuratoryi nie jest pewnie uzasadnioną, udowodnił to obrońca prawa pan Szuman przekonywająco w danéj nań odpowiedzi. Pozwolę sobie przeto podnieść najprzód główniejsze momenta prawne rzeczonéj odprawy, a następnie wypowiedzieć powody z mych osobistych stósunków i z natury mego kapłańskiego charakteru płynące, co przemawiają wymownie za prawnością postępowania mojego:

Prawem karném, na którém się oskarżenie opiera, jest § 23 prawa z dnia 11 maja r. 1873, według którego karygodnym jest, kto wykonuje duchowne czynności w urzędzie, który mu wbrew przepisom § 1 do 3 tegoż prawa powierzonym został. Pomienione zaś paragrafy 1 do 3 nie żądają niczego więcéj nad to, aby nowo ustanowiony kapłan niemieckim był poddanym, aby posiadał wymagane prawem wykształcenie i aby przeciw jego ustanowieniu nie był założony protest przez naczelnego prezesa. Tym wszystkim wymagalności im stało się co do méj osoby najzupełniej zadość. Dopóki więc królewska prokuratorya braku tych trzech postulatów w obecnym przypadku udowodnić nie zdoła, tak długo, wnioskując logicznie, nie jestem karygodnym. I w rzeczy saméj niepodobną było królewskiéj prokuratoryi zaczepić owych trzech prawnych momentów, w miejsce których przybiera sobie ku pomocy niesłusznie § 15, aby ukaranie mnie spowodować. Tymczasem § 15 zawiera przepis, który dotyczy i obowięzuje jedynie moich przełożonych duchownych, względem mnie zaś jako podwładnego, nie ma żadnego znaczenia. Gdyby bowiem prawodawca chciał był karać kapłana, przy którego ustanowieniu przełożony duchowny przepis paragrafu 15 pominął, natenczas byłby musiał koniecznie w § 23 wyraźnie wypowiedzieć, że nietylko ten jest karygodnym, kto wbrew § 1 do 3, lecz także wbrew § 15 ustanowionym został. Tego zaś prawodawca ani nie wypowiedział, ani wypowiedzieć nie mógł, ponieważ ukaranie podwładnego kapłana za to, że władza duchowna jedynie ją dotyczący pominęła przepis zawiadomienia królewskiego rządu o nazwisku kandydata na nową posadę, nie dałoby się żadną miarą z pojęciem sprawiedliwości pogodzić.

Czy zawiadomienie władzy świeckiéj paragrafem 15 wymagane jest w intencyi prawodawcy conditio sine qua non ustanowienia kapłana albo nie, zresztą jest obojętną, albo w każdym razie tyle jest pewną, że, dopóki prawodawca takiéj intencyi wyraźnie nie wypowiedział i wprawdzie, że niedopełnienie przepisu § 15 taką samę sprowadza karę i te same skutki, jak to § 23 orzeka, dopóty karygodność na mocy saméj tylko dedukcyi nastąpić nie może. Prawdziwość powyższego wywodu prawnego, sam nawet prawodawca, jak się zdaje, przewidział, ponieważ dopiero w noweli, mającéj uzupełnić prawa majowe, także obecny przypadek do karygodnych wyraźnie doliczyć czuł się spowodowanym. Gdy jednakże to przyszłe prawo na poprzednie przypadki rozciągać i zastósować się nie da, zwłaszcza, że takowe się jeszcze w stadyum projektu prawnego znajduje, przeto o karygodności w moc tego prawa dodatkowego ani być mowy nie może.

Nie prawdziwém zaś w każdym razie jest zdanie pierwszego sędziego, jakoby naczelny prezes, nie odebrawszy zawiadomienia od władzy duchownéj, nie był w możności zaprotestowania przeciw ustanowieniu mojemu w Chludowie. Naczelnemu prezesowi nadaje bowiem prawo wolność do założenia protestu przeciw ustanowieniu kapłana bez różnicy, czy tenże z zawiadomieniem, lub bez zawiadomienia o tém władzy świeckiéj ustanowionym został. Wszakże do możebności założenia protestu niczego nie potrzeba więcéj nad powzięcie wystarczającéj wiadomości o ustanowieniu kapłana i woli ku temu opartéj na prawnych powodach. Na wiadomości zaś o ustanowieniu mojém nie zbywało naczelnemu prezesowi, który, jak to sam przyzna, już w pierwszych dniach mego w Chludowie pobytu otrzymał urzędowe w téj mierze od król. radzcy ziemiańskiego w Poznaniu zawiadomienie. Jeśli zaś mimo to przysługującego mu protestu nie założył, natenczas musiałem koniecznie dojść do przekonania, że umyślnie przeciw ustanowieniu memu protestu założyć nie chciał, zwłaszcza, że takowy w niektórych podobnych przypadkach rzeczywiście nastąpił.

Jest wszakże więcéj jeszcze powodów, które złą wiarę i podstęp (dolus), o który mnie królewska prokuratorya posądza, najzupełniéj wykluczają. W przeświadczeniu bowiem, że wymagalności oznaczone w § 23 resp. w § 1 do 3 praw majowych co do méj osoby najzupełniéj są dopełnione, — daléj że od lat szesnastu uznany jestem przez państwo pruskie w urzędzie, nieskażone prowadzenie się moje, ani Kościołowi ani państwu do niezadowolnienia nigdy nie dało powodu, wreszcie w przypuszczeniu niepodobieństwa, aby państwo wśród tych okoliczności i bez winy mojéj duchownego mego urzędu, tego jedynego środka utrzymania życia, pozbawić mnie chciało — musiałem koniecznie nabrać tego niewzruszonego przekonania, że naczelny prezes przeciw ustanowieniu memu w braku prawnych przyczyn, ani chciał, ani mógł protestować. Że żadnego z méj strony nie było podstępu (dolus), udowodnił to także pierwszy sędzia przekonywającemi dowody, w obec których oświadczenie król. radzcy ziemiańskiego z dnia 7 sierpnia r. z. żadnéj nie mogło mieć wagi, zwłaszcza że prawo wyraźnie tylko naczelnego prezesa uważa jako tę kompetentną władzę, któréj podobne oświadczenia czynić należy. Ponieważ zaś prezes naczelny milczał, ani protestując, ani o powodach nie założenia protestu mnie nie zawiadamiając, rzeto tak milczenie jego, jako też powyżéj przytoczone powody uprawniały mnie do tego zdania, że królewski radzca ziemiański swe subjektywne zapatrywanie się względem mnie wypowiedział. Lecz nawet w takim razie, żebym się mimo tak silnych powodów miał był jednak pomylić co do rzeczywistych motywów pominięcia protestu przez naczelnego prezesa, wtedy obowiązkiem jego było o prawdziwych przyczynach mnie zawiadomić, bo inaczéj o podstępie z méj strony (dolus) logicznie ani pomyśleć nie można.

Również ani przypuścić podobno podstępu i złéj wiary u oskarżonego, który absolutnie nie ma możebności działania inaczéj. Taki przypadek właśnie co do méj zachodził osoby, bo z jednéj strony obowiązek i przysięga posłuszeństwa względem Arcybiskupa i mój charakter kapłański, który mnie w sumieniu zobowięzuje do pełnienia nierozdzielnych od natury kapłana katolickiego czynności duchownych, z drugiéj strony zaś przyrodzone prawo do życia, na którego utrzymanie tylko tym jedynym a moralnie dozwolonym sposobem, to jest pełnieniem funkcyi duchownych zapracować sobie mogłem, — były temi węzłami, które mi wszelki wybór niemożliwym czyniły. Bo niechże wysokie kolegium rozważyć łaskawie raczy, coby się do dziś zemną było stało, gdybym od 1 lipca r. z. a więc przez dziewięć już miesięcy żadnych czynności kapłańskich nie był sprawował. Otóż, gdy do żadnéj innéj pracy nie jestem zdatny, czekała mnie tylko ta alternatywa: albo odpaść od Kościoła mego albo umrzeć z głodu, a do takiéj żadne uczciwe prawo zmuszać mnie nie może.

Królewska prokuratorya zresztą nie opiera zażalenia swego na faktach, lecz na dedukcyi, na przysądzaniu wewnętrznych intencyi i na wymagalnościach, które ani w prawie, ani w prawdopodobieństwie, ani w możebności nie znajdują uzasadnienia, i którym dla tego zbywa na mocy prawnego dowodu. Do takich należy między innemi twierdzenie królewskiéj prokuratoryi, że działałem w złéj wierze i podstępnie, że przed objęciem mego urzędu miałem obowiązek zapytać się mego przełożonego duchownego o prawności mego ustanowienia, również z pensyi wikaryusza wiejskiego nader szczupłéj abonować gazety i działać wedle wątpliwych ich wiadomości. Taki przecież sposób dowodzenia nie wystarcza zaprawdę do uzasadnienia karygodności oskarżonego. Wreszcie ustanowienie moje, jak wiadomo, jest tylko tymczasowe i paragrafem 2 prawnie dozwolone, ponieważ przewłoka narażała na niebezpieczeństwo dwie parafie ogołocone z pasterza.

Wysokie Kolegium! Udowodniwszy szczegółową repliką brak prawnego uzasadnienia apelacyi, oprę teraz dowód prawności mego postępowania jeszcze na nietykalnych zasadach katolickiego Kościoła i ogólnego pojęcia prawa. Powołuję się w téj mierze przedewszystkiém na powody, wygłoszone przezemnie przed sądem pierwszéj instancyi na dniu 9 grudnia r. z. w obronie mojéj, tu przy aktach się znajdującéj, które dla bezstronnego rozumu i ludzkiego serca są aż nadto przekonywające. Królewska prokuratorya jednakże nie zadowolniła się niemi dla téj, jak twierdziła, przyczyny, że kapłan katolicki jest zwyczajnym tylko urzędnikiem państwa i jako taki zobowiązany do bezwarunkowego posłuszeństwa prawu państwowemu, równie jak żołnierz, który na rozkaz swego oficera uśmiercić musi na miejscu obok stojącego towarzysza swego bez pytania, czy to słusznie lub nie.

Czy kapłan katolicki jest rzeczywiście urzędnikiem państwa lub nie, o to nie myślę toczyć tu sporu, tyle przynajmniéj rzeczą jest jasną, że stósunek zależności kapłana katolickiego jest podwójny, ponieważ jest nietylko obywatelem państwa, lecz także sługą Kościoła i dwie od Boga ustanowione ma władze nad sobą, którym posłuszeństwo winien, to jest władzę duchowną i świecką, co już nie ma miejsca u urzędnika cywilnego. Równocześnie obie zadowolnić władze w razie powstałego między niemi konfliktu jest absolutném niepodobieństwem dla katolickiego kapłana, zwłaszcza, że w sprawach czysto kościelnych, jakiém jest sprawowanie sakramentów świętych, swemu przełożonemu duchownemu bezwarunkowo posłusznym być musi, dopóki prawo majowe istnienia i uznania przez państwo pruskie władzy duchownéj z księgi praw państwowych wyraźnie nie skreśli, wszelkiéj hierarchii w katolickim Kościele nie zniesie, prostego kapłana za równego Arcybiskupowi swemu nie uzna i na chorągwi Prus ponętnego lecz niebezpiecznego słówka: równość nie wypisze. A to właśnie musiałoby było prawo majowe rzeczywiście i koniecznie wprzód uczynić, aby być konsekwentném, to jest, aby przynajmniéj pod formalnym względem słusznie żądać mogło od kapłana katolickiego nieposłuszeństwa w obec przełożonéj jego władzy duchownéj.

Również nie ulega wątpliwości żadnéj, że jako pruski poddany mam prawo żądać od konstytucyjnego państwa wolności, abym według zasad méj przez państwo pruskie uznanéj katolickiéj wiary mógł żyć i działać. Ta zaś moja wiara naucza, że Kościół katolicki nie jest instytutem państwowym, lecz od Boga samego założonym osobnym, wolnym zakładem, którego celem zbawienie duszy człowieka, a którego zarząd sam Założyciel Boski oddał wyłącznie ustanowionéj przez Siebie władzy duchownéj: apostołom i ich następcom, biskupom. „Constituit (ich Chrystus) apostolos regere ecclesiam Dei.“ Władza przeto świecka do rządzenia Kościołem nie jest uprawnioną, albo tylko o tyle, o ile ustanowiona na to od Boga władza duchowna państwu ze swych praw ustąpi — co zresztą tylko w podrzędnych, zewnętrznych sprawach dziać się może i co téż zapomocą tak zwanych a między Stolicą św. a książętami świeckiemi zawieranych konkordatów rzeczywiście się stało. I tu właśnie w nieznajomości najelementarniejszych zasad ktolickiego Kościoła, które nietylko nauki wiary, lecz także i zarządu Kościoła dotyczą, spoczywa jeden zgłówniejszych zarodków obecnego wielkiego sporu zasadniczego między państwem a Kościołem, jako téż w błędném mniemaniu, że Kościół katolicki, podobnie jak protestancki, stać się może Kościołem państwa.

Potrzecie niezaprzeczonym jest faktem, że władza duchowna aż dotąd uznaną jest przez państwo pruskie jako rzeczywista a nie fikcyjna władza, któréj pierwszym przymiotem, jak logika wskazuje, jest posłuszeństwo ze strony podwładnych.

Skonstatowawszy powyższe zasady i prawdy, które przecież z pewnością nie moje subjektywne przedstawiają zdanie, lecz ogólnie znane fakta i obowięzującą mnie w sumieniu Kościoła mego wiarę, pozwalam sobie teraz uniżenie zapytać Wysokie kolegium, czy bez obrazy mego sumienia i bez narażenia się na słuszny zarzut niemoralnego i rewolucyjnego postępowania mógłbym méj nawet przez państwo uznanéj władzy duchownéj winne wypowiedzieć posłuszeństwo i daną Biskupowi złamać przysięgę?...

Daléj stawia mnie prawo z dnia 11 maja z. r. w fatalistyczne położenie, w iście demoniczny dylemat, z którego przy najlepszéj woli żadnego niema wyjścia. Prawo to wystawia mnie bowiem na karę, czy mu jestem posłuszny lub nie — pozbawia mnie albo przez rząd królewski, albo Arcybiskupa méj posady, mego chleba — chce mnie ogłodzić i żąda w dodatku, abym się temu dobrowolnie poddał. Wymagać coś podobnego jest to żądać rzeczy niepodobnéj, a jeśli to czyni prawo, natenczas obowiązywać nie może, bo według znanéj zasady prawa: „ad impossibilia nemo tenetur.“

Panowie, proszę rozważyć łaskawie, jeszcze jeden przypadek, który odpowie na pytanie, czy podobno kapłanowi nie pełnić obowiązków duchownych. Otóż oskarżono mnie między innemi, żem udzielił choremu sakramentu ostatniego olejem świętym namaszczenia. Więc to kapłanowi katolickiemu musiałoby być rzeczywiście niedozwoloném, na żądanie chorego, co walczy ze śmiercią, ostatniéj nieśc duchownéj pociechy? Czyżby liberalne państwo, co wolność wiary proklamuje, chciało na prawdę tak nieznośny gwałt sumieniowi kapłana, poddanego swego, zadawać, przeszkadzając mu w dopełnieniu najświętszych obowiązków sumienia? Temu wierzyć nie mogę. Czyżby państwo miało chcieć na seryo tak nieznośny zadawać gwałt umierającemu poddanemu swemu, pozbawiając go ostatniego, najdroższego dobra na ziemi, jakiém jest pomoc duchowna i pokrzepienie duszy na wieczności drogę? Tego mi ani przypuścić podobno. Albo, czyby umierający nie miał prawa żądać w obec państwa téj ostatniéj pociechy? Cóż go obchodzi konflikt władz, któremu zgoła nie winien? Niech tam sobie nie wierzą w ostatnie namaszczenie i w inne prawdy katolickiéj wiary ci, którzy wierzyć nie chcą, wszakże wolność wyznawania i wykonywania téj katolickiéj wiary muszą pozostawić tym, którzy wierzyć chcą i którzy za liberalne państwo poświęcili dziesięcinę z swego mienia i swéj krwi na polach Danii, Austryi i Francyi.

Chciałbym, aby to wysokie kolegium posiedzenie swoje na chwilę z téj tu sali do mego urzędowego mieszkania w Chludowie przenieść i tam sądzić mnie mogło. Z jednéj strony, panowie, znaleźlibyście tam kapłana od lat szesnastu wielokrotnie, bo na różnych miejscach uznawanego przez państwo w duchownym urzędzie, co styrawszy już w służbie publicznéj zdrowie i jako spokojny obywatel wśród tak długiego czasu i tylu stósunków przeróżnych nic zgoła przeciw państwu nie zawiniwszy, nic ze swéj strony uczynić nie mógł, aby obecnemu fatalnemu ujść położeniu, z drugiéj zaś strony znaleźlibyście próżne ściany jego pustego mieszkania, których całą stanowi ozdobę stół wraz z łóżkiem i kuferkiem podróżnym, a przy którego zgniłych oknach świeca gaśnie od wiatru, daléj spotkalibyście tam podeszłą w leciech i pod ciosem ciężkiego, niezasłużonego losu dogorywającą oskarżonego matkę, która, by wychować państwu swego jedynego syna na pożytecznego obywatela a Kościołowi wiernego sługę, poświęciła prawie całe a ciężką pracą rąk własnych pozyskane mienie, któréj za to nawet umrzeć w spokoju nie dano a któréj łzy dziś pomsty nieba wołają; znaleźlibyście tam wreszcie dwieście talarów rocznéj, od prywatnéj osoby płatnéj pensyjki, którą już od dawna aresztem obłożył król. radzca ziemiański, nie czekając nawet wyroku tego wysokiego sądu. I jeśli teraz, panowie, to wszystko, tę niewymowną niedolę rozważycie, a następnie do powyższych faktów zastósujecie prawo z dnia 11 maja r. z., czyż to ostatnie nie musi się krzyczącą niesprawiedliwością okazać? Czyżby to nie było gorżką ironią, gdyby mi jeszcze wśród takich okoliczności podstęp (dolus) przypisywać chciano?

Zaiste, i ja podzielam to zdanie, że prawo państwa obowięzuje każdego bez wyjątku a więc i katolickiego kapłana, ale prawo musi być wykonalne i dać się pogodzić z sumieniem. Albowiem nie państwo jako takie, lecz Bóg jest najwyższym prawodawcą, pierwiastkiem, z którego wszelkie władze moc swą prawodawczą biorą. Z Boga jako ze źródła płynie prawo, którego celem utrzymanie Bożego porządku na ziemi a którego niezbędnemi przymiotami jest moralność, możebność i sprawiedliwość. Jeśli zatém jakie prawo ludzkie od tych odstępuje przymiotów, jeśli się prawu Bożemu i Boskiemu porządkowi sprzeciwia, wtedy już nie jest prawem, lecz jego negacyą. Dla tego téż i ja posłuszny jestem prawu, dopóki się zgadza z wolą Bożą, z moją wiarą i z sumieniem mojém, jeśli zaś nie, tedy muszę: „bardziéj słuchać Boga aniżeli ludzi.“

Kończąc niniejszém obronę moję, zastrzegam się uroczyście przeciw wszelkiemu możebnemu zarzutowi pogardy praw państwowych, którym przeniewierzyć się nigdy nie może ten, kto Bożym prawom dochowuje wierności. Stawałem tu w obronie mych najdroższych dóbr na ziemi: mego sumienia, méj czci i w ogóle mego ziemskiego bytu. Wykazałem dowodnie, jak zażalenie królewskiéj prokuratoryi prawnie podtrzymać się i uzasadnić nie da i jako absolutném było dla mnie niepodobieństwem działać inaczéj, jakem działał istotnie. Mocną przeto pokładam ufność w znanéj sprawiedliwości tego tu wysokiego senatu, któremu niepodobną będzie pozbawić mnie bez méj winy mego uczciwie wysłużonego prawa do życia i chleba i potępić, boby to było niesłychaném w państwie pruskiém i naturze przeciwném widowiskiem. Tak jest, panowie, na sprawiedliwości, która jedyną a trwałą jest państw podwaliną, a na któréj Prusy wzrosły na najpotężniejsze w Europie mocarstwo, opieram pewność uwolnienia mego.

Z tych tedy powodów proszę wysokie Kolegium, aby pierwszy wyrok łaskawie potwierdzić raczyło.

Królewski nadprokurator, replikując obronę ks. Grabowskiego, uznał dowody w niéj przytoczone częścią za nic nie znaczące, ponieważ prawu państwa należy się bezwzględne posłuszeństwo, częścią za takie, które obżałowanemu raczéj szkodziły, aniżeli pomogły. Przewodniczący Kolegium sądowego wróciwszy z ustępu, ogłosił wyrok téj treści: Na wniosek król. nadprokuratoryi odsyła się kilka pierwszych oskarżeń napowrót do pierwszéj instancyi celem ponownego postępowania dla niedopełnienia pewnych formalności; za ostatnie zaś oskarżenia, obejmujące 10 czynności duchownych wskazuje się ks. Grabowskiego na 50 talarów kary pieniężnéj evt. trzytygodniowe więzienie. Motywa: ks. Grabowski pełnił obowiązki duchowne w przeświadczeniu o ich nieprawności, bo wbrew oświadczeniu i zakazowi landrata, naczelny prezes nie mógł protestować przeciw ustanowieniu obżałowanego, ponieważ nie był o tém zawiadomiony przez władzę duchowną; reszta zaś dowodów przytoczonych na uniewinnienie swoje przez ks. Grabowskiego mogłaby może gdzieindziéj mieć swoje znaczenie, ale nie tu.....

* Ksiądz Steffen, wikaryusz z Sobótki, stawał wczoraj po raz trzeci przed kratkami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego, oskarżony o „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich w 16 przypadkach. Królewski prokurator wniósł, ze względu na ponowne przekraczanie praw majowych przez obżałowanego, o skazanie go na 320 tal. grzywien, odnośnie 64 dni więzienia. Sąd atoli skazał go tylko, ze względu na to, iż 13 przypadków wydarzyło się jeszcze przed ogłoszeniem przedostatniego wyroku z dnia 17 lutsgo r. b., na **175** talarów grzywien, odnośnie na **sześciotygodniowe** więzienie.

* Wczoraj toczyła się przed sądem toruńskim sprawa przeciw ks. Kamińskiemu, proboszczowi w Chełmży, i wikaryuszowi jego ks. Góreckiemu o sprawowanie funkcyi przez ks. Góreckiego wbrew ustawom majowym. Ks. Kamińskiego, oskarżonego o udział w przestępstwie, uwolniono, ks. Góreckiego zaś skazano na **100** tal. grzywien lub **4 tygodnie** więzienia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 1 kwietnia

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Haza-Radlic z Lewic, Urbanowski z żoną z Soboty, hr. Czarnecki z Gogolewa, W. Taczanowski z Choryni, Otocki z Gogolewa, Sczawiński z Janówca, Mi-

chalski z Galicyi, dr. medycyny Bröcker z Śrému, dyr. Schmidt z Wiednia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kawczyński z Jabłowa, Gościński z Rogoźna, Latczyński z Krakowa, Fąlk z Wrocławia, hrabia Kęszycki z Chwalibogowa.

HOTEL RZYMSKI. Moszczeński z Berlina, baron Winterfeld z Rościnna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Golski z Michowa, Zadow z Brodów, Lutyński z Zielnik, Kopaczewski z Dzierzmirowa, Grabowski z Chociczy, Mazorke z Bytynia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kupiec Kokociński z Mogilna.

GIEŁDA.

Poznańskie $3\frac{1}{2}$ pct. listy zastawne $97\frac{1}{2}$ płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. $93\frac{3}{8}$ płac., poznańskie listy rentowe $96\frac{5}{8}$ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108 płac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 101 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe $100\frac{3}{4}$ płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry $100\frac{1}{2}$ płac., poznańskie $4\frac{1}{2}$ pct. obligacye powiatowe $96\frac{1}{2}$ pł., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. $93\frac{1}{2}$ płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie $100\frac{1}{8}$ płac., pruskie $3\frac{1}{2}$ pct. oblig. długu państwa 92 płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa $97\frac{1}{4}$, płacono, pruska $4\frac{1}{2}$ pct. ukonsolid. pożyczka $106\frac{1}{4}$ płc. pruska $3\frac{1}{2}$ pct. pożyczka prem. 123 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne $67\frac{1}{4}$ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 158 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płac., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 43 płac., banknoty zagraniczne 99 płac., rosyjskie banknoty $93\frac{1}{2}$ płac., Ostdeutschebank 75 płac. Prodktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn., cena wypowiedzenia 61, na wiosnę 61—$61\frac{1}{4}$, kwiecień 61—$61\frac{1}{2}$, kwiecień-maj 61—$61\frac{1}{4}$, maj-czerwiec 62, czerwiec-lipiec $61\frac{3}{4}$ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedzenia $22\frac{1}{2}$, na kwiecień $22\frac{1}{2}$ — $22\frac{1}{2}$, na nąkwiec.-maj —, namaj $22\frac{5}{8}$, na czerwiec $23\frac{1}{8}$, na lipiec—, na sierpień — talarów.

W MĄKA. Poznań, 1 kwietnia. Pszenna Nr. 0 i 1 $6\frac{1}{8}$—$6\frac{1}{4}$ tal., rżana No. 0 i 1 $5\frac{1}{8}$—$5\frac{1}{4}$ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 1 kwietnia.

	najwyższa cena.			średnia cena.			najniż cena.		
Pszenica pięk., szefel 42 kilg.	3	18	—	3	16	—	3	14	—
Pszenica średnia " " "	3	11	3	3	10	—	3	8	9
" ordynaryj. " " "	3	7	6	3	6	3	3	2	6
Żyto piękne " 40 "	2	20	—	2	19	—	2	18	—
" średnie " " "	2	17	—	2	16	—	2	15	—
" ordyn. " " "	2	14	—	2	13	9	2	13	—
Jęczmień wielki " 37 "	2	20	—	2	17	6	2	15	—
Jęczmień mały " 37 "	2	17	6	2	15	—	2	12	6
Owies " 25 "	1	22	6	1	17	6	1	15	—
Groch do gotow. " 45 "	2	25	—	2	22	6	2	21	3
Groch na paszę " 45 "	2	17	6	2	16	—	2	15	—
Tatarka " 35 "	2	10	—	2	5	—	2	2	6
Perki " 50 "	—	25	—	—	23	9	—	22	6
Wyka " 45 "	2	20	—	2	17	6	2	15	—
Łubin żółty " " "	2	15	—	2	14	—	2	12	6
Łubin niebieski " 45 "	2	5	—	2	3	9	2	2	6
Koniczyna czerwona 50	16	15	—	16	—	—	15	—	—
" biała " " "	20	—	—	18	—	—	15	—	—

Wrocławska cena targowa, 30 marca.

Ocenienia komisyi policyjnéj.	piękne tal.	sg.	fn.	średnie tal.	sg.	fn.	pośledn. tal.	sg.	fn.
Pszenica biała	9	—	—	8	17	6	8	—	—
" żółta	8	21	—	8	14	—	7	28	—
Żyto	7	5	—	6	22	6	6	7	6
Jęczmień	7	7	6	6	27	6	6	12	6
Owies	6	6	—	6	—	—	5	22	6
Groch	6	12	6	6	2	6	5	22	6

100 kilogr. netto Ocenienia izby handlowéj.	piękne tal.	sgr.	fen.	średnie tal.	sgr.	fen.	pośledn. tal.	sgr	fen.
Rzep	8	—	—	7	20	—	6	15	—
Rzepik zimowy	7	15	—	6	25	—	6	10	—
" latowy	7	15	—	6	25	—	6	10	—
Lnica	7	10	—	7	—	—	6	10	6
Siemie lniane	9	5	—	8	5	—	7	—	—

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.
„Revalescière du Barry w Londynie"

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienitéj Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach u łotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkach wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Świadectwo No, 79,810. Dyseldorf, 9 listopada 1872.

Córka moja cierpiała od kilku lat peryodycznie na bardzo dokuczliwy ból głowy i womity. Po używaniu przez krótki czas Pańskiéj Revalescière obie choroby ustały i od tego czasu córka moja cieszy się zupełném zdrowiem. U innéj damy, która cierpiała na całkowity brak apetytu, wystarczyło kilka paczek Revalescière ażeby ją stawić w możności pożywania i trawienia wszelkich potraw. Mogę zatém tę wyborną potrawę z najlepszém sumieniem polecić. E. A. Klemtrawdowa.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po $\frac{1}{2}$ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżnek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Kaug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Schtolz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karól Schneder, Robert Spiegel.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 1 Kwietnia 1874 (Kursa końcowe.)

		Not. 31			Not. 31
Nadreńs. kol.	$130\frac{1}{4}$	131	Ostd. Bank.	75	75
Kol. Min. kol.	$127\frac{3}{4}$	$128\frac{1}{4}$	dito Prod Bank	24	22
Szwaj Limburg	$20\frac{1}{4}$	$20\frac{3}{4}$	Poz. Wechslb.	4	4
March. koléj	$29\frac{3}{4}$	43	Akcye Telusa.	—	—
Pozn ac.	$43\frac{3}{8}$	$22\frac{1}{2}$	Dormun. Unia	$52\frac{1}{2}$	$53\frac{1}{2}$
Aus. ak kred.	$116\frac{1}{2}$	131	Immobilien	$89\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{4}$
dito banknoty	$90\frac{1}{6}$	90	Südend.	$19\frac{1}{2}$	19
berl bank weks	$49\frac{1}{4}$	$49\frac{1}{2}$	Laurahütte	$150\frac{3}{4}$	152
Wr. Disconto.	$76\frac{1}{2}$	77			

Berlin dnia 1 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.

		Not. 31			No. 31
Pszenica. stale					
Kw-Maj	$85\frac{1}{2}$	$85\frac{3}{8}$	Wypow żyta. 2500		—
Sier. Wrz	$80\frac{1}{4}$	81	Wypow okow. 150000		—
Żyto stale			**Kapitały:** stale.		
Kw. Maj	$61\frac{7}{8}$	$61\frac{7}{8}$	Galicyany	$109\frac{1}{2}$	$109\frac{3}{8}$
Maj.-Czer	$58\frac{3}{4}$	$61\frac{1}{4}$	Pr. pap. państ.	$91\frac{5}{8}$	$91\frac{7}{8}$
Sier Wrz	$57\frac{1}{4}$	57	Poz. n. 4 % lis. z	$93\frac{5}{8}$	$93\frac{5}{8}$
			Poz. listy rent	$96\frac{3}{4}$	97
Oléj rzepi stal			Koléj państw	$188\frac{3}{4}$	186
Kw.-Maj.	$18\frac{1}{2}$	$18\frac{1}{2}$	Lombardy	$83\frac{1}{4}$	$83\frac{1}{4}$
Maj Czer	19	$18\frac{11}{12}$	Aus. los 1860	$95\frac{3}{4}$	$95\frac{1}{8}$
Sier Wrz.	$20\frac{1}{12}$	$20\frac{2}{3}$	Włochy	$61\frac{5}{8}$	$61\frac{5}{8}$
Okowita spok			Amerykany	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Kw. Maj	22 26	22 17	Turki	$39\frac{3}{8}$	$40\frac{1}{2}$
Czer.Lip.	23 6	23 1	$7\frac{1}{2}$ % Rumuń.	$41\frac{3}{8}$	$41\frac{1}{2}$
Sier. Wrz.	23 16	23 12	Pol. lik. list. za	$67\frac{1}{4}$	$67\frac{1}{4}$
Oweis słab.			Rosyjsk. noty.	$92\frac{3}{4}$	93
KwMaj	$61\frac{7}{8}$	$61\frac{3}{4}$	Srb. austr. ren	$66\frac{1}{4}$	66

Szczecin dnia 1 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.)

		Not. 31			Not. 31
Pszenica stale			w miejscu		
Na Wiosnę.	$84\frac{1}{2}$	84	Luty	—	—
Maj Czer.	$84\frac{1}{4}$	84	Kw. Maj	18	$17\frac{7}{8}$
Lip. Sier.	80	$79\frac{1}{4}$	Na Jiesień.	20	$19\frac{5}{8}$
Żyto: stale			**Okowita** stale		
Na Wiosnę.	$59\frac{1}{4}$	$59\frac{5}{8}$	W miejscu	$22\frac{1}{2}$	$22\frac{1}{6}$
Maj.-Czer.	$59\frac{3}{4}$	$58\frac{1}{4}$	Kw. Maj.	$22\frac{1}{2}$	$22\frac{1}{3}$
Lip Sier.	$56\frac{1}{4}$	56	Czer Lip	$22\frac{11}{12}$	$22\frac{11}{12}$
Oléj rzep słab			Sier. Wrz.	$23\frac{1}{4}$	$23\frac{1}{3}$

Królewsk. gimnazyum w Wągrówcu.

Nowy rok szkólny, w którym **wyższa sekunda** (tak jak w dwóch latach następnych niższa i wyższa pryma) otwartą zostanie a tercya rozdzieloną będzie na **wyższą i niższą tercyą**, całkiem osobne klasy tak pod względem planu nauk, jak i godzin wykładowych, rozpoczyna się w **poniedziałek**, dnia **13 kwietnia br.** W tym samym dniu odbywać się będzie popis nowo przyjąć się mających uczniów. Zgłoszenia przyjmuję w dni poprzednie. (669)

Dyrektor.
Dr. Dyckhoff.

Rządzca gospodarczy, żonaty, wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami, życzy sobie ile możności na osobnym folwarku przyjąć miejsce zaraz lub od św. Jana. Bliż. wiad. w ekspedycyi Kuryera Poznańskiego. [557]

Kucharz

żonaty, bez familii, z dobrą rekomendacyą który pełnił swe obowiązki w większych domach po kilka lat, obecnie pozostaje u p. hr. Radolińskiego w Jarocinie. stara się o miejsce od św. Jana rb. **Kopydłowski.** (654)

Folwark 327 morgów, do którego tania dzierżawa 270 morgów należy, dobre budynki, blisko miasta pow. i stacyi kol. żel. jest do sprzedania. Oferty sub **B. K.** przyjmuje eksp. Kur. Pozn. (633)

Przesiedliłem się do **Jarocina.**

Bohlen,
(671) weterynarz I. klasy.

Kucharz nieżonaty, dokładnie w sztuce swéj wykształcony i z cukiernictwem obeznany, opatrzony dobremi świadectwami i rekomendacyami, znajdzie miejsce od 1 lipca w **Golejewku** pod Miejską Górką (Görchen). Zgłoszenia franco. (670)

Wielki wybór
czapek i kapeluszy,
ulica Wrocławska No. 3,
w składzie **W. Ratschen.** (668)

10,000 tal.
jest natychmiast za bezpieczeństwem pupilarném do wypożyczenia przez
W. Glück,
(672) W. Głogów.

Kantor moj
znajduje się (677)
ulica Fryderykowska 27,
naprz. banku prowincyonaln.
S. A. Krueger!

Drzewek bukszpanowych kopę po 5 sgr. i jak najpiękniejszych **georgin** sztukę po 1 sgr. dostać można w ogrodzie róż przy ul. Cybińskiéj No. 9 u **Beyera.** (673)

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych poleca: rządzców, ekonomów, kasyerów, gorzelanych itd. — Szanownych służbodawców potrzebujących urzędników prosimy, aby zechcieli korzystać z naszego pośrednictwa. [667]

Sekretarz Zarządu Głównego
K. Koszutski.
Poznań, Kozia ul. 11, pierwsze piętro.

Warszawskie
MAZURKI
poleca
S. Sobeski,
(675) Bazar.

Dom. Rudki
sprzedaje szwajcarskie
Masło,
Berlińska ulica 15. [665]

Paryskie cukry i czekoladki,
Cukry i czekoladki własnéj fabryki,
Bombonierki paryskie i krajowe
poleca
S. Sobeski.
(676) Bazar.

Z dniem 1 kwietnia r. b. otworzyli niżéj podpisani w **Poznaniu**
przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 13
(w kamienicy p. radzcy sprawiedliwości **Giersch**) pod firmą

Drwęski i Sokolnicki
Dom komisowy,

który pośredniczyć będzie w sprzedaży i zakupnie tak wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, fabrykatów rólniczych i sztucznych nawozów, jak niemniéj majątków ziemskich, hipotek, papierów publicznych itp., za umiarkowaną prowizyą. O łaskawe zlecenia upraszają (674)

Bronisław Drwęski. Szymon Sokolnicki.

Z dniem 16 marca r. b. przejąłem na nowo mój
Handel towarów modnych i ubiorów damskich
pod firmą
F. BOGUSŁAWSKI
w Poznaniu przy ul. Nowéj 5

i nadal jak dotąd na własny rachunek takowy z równą gorliwością i rzetelnością w tém samém miejscu prowadzić będę.

Zaopatrzywszy skład mój na porę wiosenną i latową we wszystkie nowości, zwracam przedewszystkiém uwagę na to, że: oprócz mych rzeczy luksusowych, sprowadziłem wielki wybór towarów gustownych lecz tanich, któremi mam nadzieję zadowolnić wszelkie wymagania.

Zamówienia na gotowe ubiory wykonują się zawsze jak najgustowniéj i po cenach umiarkowanych.

Łaskawym względom Szanownéj Publiczności poleca się (646)

F. BOGUSŁAWSKI.

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
G. F. Zielke & Co.
sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.
Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I. piętro. (356)

J. Mondré'go
Handel towarów kolonialnych, Wina, Cygar itd.
i pierwszorzędny
Skład amer. Słoniny i Smalcu
w Poznaniu, Chwaliszewo 30, **w Swarzędzu,** Rynek 218|219,
zaopatrzone są w świeży i doborowy towar. (634)
Kawy, Migdały, Rodzynki itd. wszystko po **cenach anich.**

Dzisiaj otworzyłem tutaj przy **Wilhelmowskim placu No. 1** (Hôtel de Rome) pod firmą:
H. BONIARSKI
w dawniejszym składzie
LOGA & BIELIŃSKI
Magazyn modnych artykułów męzkich połączony ze Składem doborowéj bielizny.

Zaopatrzony we **wszelkie nowości wiosenne**, polecam się względom Szanownéj Publiczności, które przez skorą i rzetelną usługę będę usiłował sobie zaskarbić.

Poznań, dnia 26 marca 1874. (623)

H. Boniarski.

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.